



# Spis treści

## WIOSNA

*Powrót Marcelki* 11

Opowiedziała Leïla Brient • Zilustrowała Julie Faulques

*U babci Janeczki* 17

Opowiedziała Karine-Marie Amiot • Zilustrowała Lili la Baleine

*Strajk kwiatów* 23

Opowiedział Olivier Dupin • Zilustrowało Studio Tomso

*Wiosenny bal* 27

Opowiedziała Karine Tercier • Zilustrowała Carole Chevalier

## LATO

*Pojedynek na zamki z piasku* 35

Opowiedział Olivier Dupin • Zilustrowała Lili la Baleine

*Na koloniach* 41

Opowiedziała Karine-Marie Amiot • Zilustrowało Studio Tomso

*Słowo urwisa* 47

Opowiedziała Leïla Brient • Zilustrowała Julie Faulques

*Z głową w gwiazdach* 53

Opowiedziała Karine Tercier • Zilustrowała Carole Chevalier



## JESIEŃ

*Czerwona Pieczarka* 61

Opowiedziała Karine Tercier • Zilustrowało Studio Tomso

*Wicher* 67

Opowiedziała Leïla Brient • Zilustrowała Julie Faulques

*Najeżony jeż* 73

Opowiedział Olivier Dupin • Zilustrowała Carole Chevalier

*Gacusz wygrywa zakład* 79

Opowiedziała Karine-Marie Amiot • Zilustrowała Lili la Baleine

## ZIMA

*Popiótek szuka przygód* 87

Opowiedziała Karine-Marie Amiot • Zilustrowało Studio Tomso

*Gdzie się podział pan Temperatura?* 93

Opowiedział Olivier Dupin • Zilustrowała Lili la Baleine

*Batwanka* 99

Opowiedziała Karine Tercier • Zilustrowała Carole Chevalier

*Zimowa przygoda* 105

Opowiedziała Leïla Brient • Zilustrowała Julie Faulques



*Wiosna*







## Powrót Marcelki

– Dzisiaj pierwszy dzień wiosny! – Mili uwielbia mówić z buzią pełną płatków śniadaniowych. – Tak powiedziała pani nauczycielka.

Munir patrzy na młodszą siostrę ze zgnębioną miną.

– Może w kalendarzu. Bo na dworze ciągle jest zima!

Mili przelżyka to, co ma w buzi.

– Ale pani...

Zdenerwowany Munir zakłada tornister i nie czekając na siostrę, biegnie do szkoły.

Na szkolnym podwórku słyszą radosne okrzyki: „Pa, pa, zimo!”, „Żegnajcie, marznące stopy!”, „Do widzenia, ciekący nosie!”, „Do szafy, drapiąca czapko!”. Munir czuje, że łzy napływają mu do oczu. To niemożliwe! Przecież Marcelka obiecała, że wróci na wiosnę! Myślał o niej przez całą zimę. Munir ma ochotę zostać sam. Siada samotnie w głębi podwórka. To nieprawda! Wszyscy się mylą! To nie może być wiosna, skoro Marcelka nie wróciła!

W domu jest jeszcze gorzej. Tata poszedł wysiewać roślinki, a mama wyszła zajrzeć do uli.

– Świetnie! Pszczoły zbieraczki już wylatują po pyłek!

Rzeczywiście. W powietrzu czuć zapach młodej trawy i wilgotnej ziemi. Wszystko odradza się i budzi do życia. Ogród zdaje się cały drgać w migotliwych promieniach słońca.





Munir zamyka się na poddaszu. Zaciąga zasłony, żeby nie słyszeć buczenia trzmieli, które wygrzewają się na liściach wielkiego bluszczu. Ciemność i zapach kurzu pozwalają mu zapomnieć o rozbuchanej przyrodzie za oknem. Przez uchylone drzwi zagłada Mili.

– Munir, chodź! Przed twoim oknem wyrosły kwiatki! Takich nigdy jeszcze nie widzieliśmy!

Munir niechętnie idzie za siostrą. Rzeczywiście! Ziemię pokrywają malutkie błękitne kwiatki. Uśmiecha się. Marcelka uwielbia błękitne kwiatki. Gdyby tylko mogła je zobaczyć...

– To niezabudki – wyjaśnia tata. – Czyli niezapominajki. Zastanawiam się, skąd one się tutaj wzięły...

No jasne! Munir sadzi wielkimi susami po schodach na poddasze. Wyjmuje grubą książkę, którą tyle razy oglądali z Marcelką zeszłego lata: *Słownik mowy kwiatów*. Serce ściska mu się z żalu za tamtymi cudownymi chwilami. Marcelka zaglądała mu przez ramię i pokazywała egzotyczne kwiaty, które znalazła ze swoich dalekich podróży. Marcelka to prawdziwa poszukiwaczka przygód. Przemierzyła tyle krain, widziała tyle krajobrazów... Musi wreszcie wrócić, przecież mu obiecała! A może to ona posiała niezapominajki pod jego oknem?







Przez kolejne dni Munir prawie nie opuszcza ogrodu. Nie chce nawet pójść z kolegami i koleżankami oglądać nowo narodzonych jagniątek. Pójdzie na wiosnę.

– No co ty, Munir! – denerwuje się jego przyjaciółka Bertylia. – Nie widzisz, że już jest wiosna? Zobacz, ile kolorów wokół!

Ale Munir jest uparty. Obserwuje kwiaty. Kilka dni później jego cierpliwość zostaje nagrodzona. Pośród niezapominajek nieśmiało rozwija stulone płatki fiołek. Munir pośpiesznie otwiera słownik. „Fiołek – niewielki, delikatny kwiatek symbolizujący cierpliwość”.

Teraz nie ma już żadnych wątpliwości. To Marcelka posiała tutaj te nasionka! Następnego dnia, gdy otwiera okiennice, dostrzega na ziemi ładny kwiatek o czerwonych płatkach. To begonia, symbol przyjaźni! Nagle spada mu na ramię coś lekkiego jak płatek kwiatu. To Marcelka, najładniejsza jaskółka na świecie! Wreszcie wróciła ze swoich dalekich podróży. I przyprowadziła koleżanki! Całe szczęście pod dachem domu Munira jest tyle miejsca, że zmieszczą się wszystkie gniazdzka. Teraz Munir może nareszcie wykrzyknąć ze wszystkich sił:

– Hura! Wiosna przyszła!







## U babci Janki



Co roku na wiosnę babcia Janka robi wielkie porządki w swoim ślicznym różowym domku, wypełnionym od podłogi po sufit różnymi rzeczami.

Dzisiaj jest środa i Zelia przyszła pomóc babci. Wieje lekki wiosenny zefirek, a one wietrzą kołdry, trzepią dywany i usuwają kurze pierzastą miotełką. Rozwieszają w ogrodzie białe prześcieradła, zbierają pierwsze polne kwiaty, a pod żywoplotem znajdują dopiero co zniesione przez Kokoszkę jajko.

Babcia Janeczka ma pewien szczególny zwyczaj: wszystko wkłada do pojemników. – Schowaj je do pojemnika na jajka. Tylko go nie zbij! – mówi do Zelii.

Zelia stoi na taborecie i długo podziwia pojemniki, które babcia Janka trzyma w dużym kredensie w kuchni. Pojemnik z jajkami, a zaraz obok pojemniki z mąką i cukrem do pieczenia ciast.

Pojemnik z ziarenkami do karmienia ptaszków w ogrodzie.

Pojemnik z grzankami na śniadanie.

Pojemnik z farbami do malowania słoneczek w deszczowe dni.

Pojemnik z kamyczkami, które rozrzuca się w lesie, żeby nie zgubić drogi.

Pojemnik z przyborami do naprawiania różnych rzeczy: taśmą klejącą, klejem, młotkiem, gwoździkami, nitkami i guzikami.

Pudełko z opatrunkami na zadrapania, zdarte kolana i stłuczenia.

Pojemnik z ziółkami: werbeną, tymiankiem i rumiankiem.

Pojemnik z lizakami.





Oraz tajemnicze pudełko, do którego Zelia nigdy jeszcze nie zaglądała. Babcia zabroniła je otwierać.

Zelia zdjęła je z kredensu raz czy dwa, kiedy babcia się odwróciła. Potrząsnęła nim, żeby sprawdzić, czy to, co jest w środku, wyda jakiś dźwięk. Powąchała, mając nadzieję, że wydobędzie się jakiś zapach. Nic. Ani najmniejszej wskazówki. Dziś czuje, że dłużej nie wytrzyma. Musi się dowiedzieć, co tam jest. Kiedy babcia idzie do warzywnika sadzić rzodkiewki, Zelia układa z pojemników wielką piramidę. Na jej szczycie stawia tajemnicze pudełko i rzuca w piramidę kocią piłeczką w nadziei, że pudełko spadnie i się otworzy, gdy piramida się zawali. I tak też się stało! Pojemniki spadają na ziemię. Otwierają się wszystkie... prócz tego jednego.

Mąka, jajka, kamyczki, lizaki i gwoździki – wszystko razem leży w nieładzie na podłodze.

Zelia wie, że nabroila. Do tego w dniu wielkich wiosennych porządków. Chce wszystko szybko posprzątać, ale właśnie wchodzi babcia. Zelia opowiada jej, co się stało.

– Wielkie nieba! – woła babcia i purpurowieją jej policzki.

Zelii chce się płakać. Nigdy jeszcze nie widziała babci tak rozgniewanej. Zapada cisza. W milczeniu wszystko zbierają, wkładają z powrotem do pojemników i odkładają na miejsca.







Kiedy kończą, babcia Janka wciąż wygląda na rozgniewaną.  
Zelia nie ma teraz ochoty na nic: ani na oglądanie ulubionej książeczki, ani na spacer nad rzeką, ani na zabawę, ani nawet na podwieczorek.  
Boi się, że babcia pogniewała się na nią na zawsze. Babcia o tym wie. Siada w swoim wielkim fotelu i bierze wnuczkę na kolana. Otula ramiona szalem, zaplata ręce, uśmiecha się i sięga po tajemnicze pudełko.



Rozchyła wieczko i mówi:  
– To pudełko otwieram tylko w smutne dni.  
W środku leżą płatki kwiatów, które wyglądają jak serduszka.  
Wpadający przez okno wietrzyk porywa trzy z nich i unosi nad ich głowami.  
– Nie martw się, Zelio. Każde dziecko czasem coś spsoci. Ale ja cię i tak bardzo kocham. To nasz największy sekret.